Nr. 142 We Lwowie Niedziela dnia 22 Maja 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kirelki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, M. Sebstky; A. Oppelik, Rudolf Mosse, W. Berlinie, Frankfurcie Koloniji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des petits Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatne korespondencje i nekrologi 15 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ cents od wyrazu. Pierwsze słowo tłustym po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Nieudałe przeprosiny.

Lwów 21. maja.

Jak rozsrożony Achill w swych namiotach, siedzi Bismark w Friedrichsruhe i gniewa się i dąsa na wszystko, co się dzieje w Berlinie, bo ono nie odpowiada jego zapatrywaniom i upodobaniom. Że w Berlinie dużo się teraz dzieje, co się nie może podobać i najżyczliwszym przyjaciołom Wilhelma, temu zaiste trudno przeczyć. Temperament młodego monarchy, jego animusz żołnierski i chęć działania unoszą go często zbyt daleko, dalej w każdym razie, aniżeli na to pozwalają zasady konstytucjonalizmu; ale były kanclerz państwa niemieckiego i jeden z głównych jego twórców mniej od każdego innego ma prawo o to się gniewać.

Był czas — nim się Wilhelmowi śniło, że korona cesarska tak rychło spocznie na jego skroni — kiedy on uwielbiał i ubóstwiał żelaznego kanclerza, kiedy widział w nim chorążego, dzierżącego wysoko sztandar prusko niemiecki, za którym z ufnością wszyscy mogą i powinni postępować. Gdy potem nagle, po smutnych i krótkich, bo zaledwie dziewięćdziesięciodniowych rządach Fryderykowskich Wilhelm II. wstąpił na tron, porozumienie między nim a księciem Bismarkiem było jeszcze najlepsze. Gdy się przy zdarzonej okazji kłopotano o to, kto po sędziwym kanclerzu będzie jego następcą i doradcą dla młodego i niedoświadczonego monarchy, sam Bismark był tym, który oświadczył, że kłopoty te są próżne, bo cesarz własnym swym będzie kanclerzem Zapewne mu wtedy przez myśl nie przeszło, że Wilhelm tak rychło zechce spróbować, ile w tym komplimencie prawdy. Bismark poszedł, wprawdzie z odznakami honoru i zaszczytu, ale wbrew własnej woli.

Nie potrzeba doprawdy zbytnio natężać fantazji, aby się domyśleć, co się wtedy musiało dziać w duszy żelaznego kanclerza. On, który dawniej był samowładnym i prawie wszechpotężnym, który sam według własnego widzimisię rządził wszystkiem, państwem i cesarzem, któremu stary Wilhelm na podaniu dymisyjnem napisał słowo „nigdy“, on teraz skazany był na bezczynność. Nic dziwnego, że obudziła się w nim junkierska żyłka opozycyjna, że rozpoczęła się zażarta wojna między Berlinem a Friedrichsruhe. W słowie i piśmie krytykował były kanclerz z zaciętością i namiętnością wszystko, co było oznaką nowego kursu. W szranki przeciw niemu wystąpił sam Wilhelm. Znane jest jego zamiłowanie do publicznych występów, na których ma sposobność popisać się epigramatycznym frazesem, albo charakterystycznym cytatem. Wielka ich część — to było dla opinji publicznej nietajnem — poświęcona była — księciu na Lauenburgu. Gdy Wilhelm rzekł: „Jeden jest tylko panem w kraju, a tym jestem ja, nie ścierpię drugiego obok siebie“, albo: „Mój kurs dobry, wytrwam przy nim, a kto przeciw mnie stanie, tego zmiażdżę“ — wtedy wszyscy wiedzieli, że owe gromy cesarskie skierowane są przeciw ex kanclerzowi.

Niemców przez długi czas bawiła i zajmowała ta wojna, dla Europy była ona na wszelki sposób ciekawem zagadnieniem politycznem i psychologicznem, które na żaden sposób do piękniejszych kart historji niemieckiej należeć nie będzie. Zdaje się, że Niemcy zaczynają to rozumieć i stąd pogłoski o pojednaniu. W pewnych sferach życzyliby sobie przeprosin między młodym cesarzem, a starym kanclerzem i stąd pochodzi wyzyskanie wszelkiej wiadomości, która temu może służyć za pozór. Najstarszy syn księcia Bismarka, hrabia Herbert Bismark, zaręczył się i zawiadomił o tem cesarza, który mu z tego powodu wyraził życzenia. Była to najzwyklejsza wymiana grzeczności — pewnej części opinji publicznej wystarczyła ona jednak do wysnuwania z niej najfantastyczniejszych wniosków o przeprosinach między dynastją Hohenzollernów, a dynastją Bismarków i o ponownem wstąpieniu hrabiego Herberta Bismarka w służbę państwową.

Przypuszczenie to znalazło gdzieniegdzie wiarę, bo w pewnych sferach pragną takich przeprosin. Dyskutowano też o nich przez jakiś czas, aż przyboczny organ ks. Bismarka ze stanowczem wszelkich takich pogłosek wystąpił zaprzeczeniem. Niepojętem jest — piszą *Hamburger Nachrichten* — jak pismo, obeznane ze stosunkami politycznemi, może drukować tego rodzaju nonsensy: że hr. Herbert Bismark domagał się posady ambasadora. Wszystkim wtajemniczonym wiadome są powody, które hr. Bismarka skłoniły przy końcu marca 1890 do ustąpienia; znane im są także usiłowania, by skłonić hrabiego do pozostania w urzędzie; wszyscy jednak zrozumieli, dlaczego hr. Bismark wtedy stanowczo odmówił. Kto więc chce wierzyć, że hrabia Bismark dzisiaj nagle ożywiony jest ambicją, by otrzymać posadę agenta dzisiejszego ministerstwa spraw zewnętrznych i wykonawcy jego instrukcji, ten zdradza zapatrywania, niezgodne ze sposobem myślenia ludzi niezawisłych i honorowych. Wszelkie podejrzywania hrabiego Bismarka są prostym wymysłem. Usiłowania, by także ojca wmięszać w sprawę, nie zasługują wcale na uwagę“.

Po tem kategorycznem dementi umilkną zapewne pogłoski o pojednaniu. Widocznie nie na doszła jeszcze dlań pora. Czy ona kiedykolwiek nadejdzie? Niech sobie Niemcy mózg tem suszą.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

I.

Otrzymaliśmy już sprawozdanie p. Arnulfa **Nawratila**, inspektora przemysłowego okręgu XV., obejmującego Galicję i Bukowinę, z siedzibą we Lwowie, z czynności tegoż inspektora za rok ubiegły. Z treścią zajmującego tego sprawozdania, dającego ogólny obraz stanu przemysłu i rękodzielnictwa w naszym kraju, warto i godzi się zapoznać — a ponieważ broszura, o której mowa, nie każdemu z naszych czytelników dostanie się do ręki, przeto ułatwimy im poznanie jej zawartości w szeregu kilku artykułów, streszczających najważniejsze i najciekawsze szczegóły — jak to zresztą co roku czynimy — przyczem trzymać się będziemy porządku, zachowanego w elaboracie inspektora.

Część ogólna. W ubiegłym roku zwidził inspektor w Galicji 542, na Bukowinie 51 przedsiębiorstw — z tych 1 trzy razy, 23 dwa razy, w niedziele 4, a w porze nocnej 2. Prócz tego zwidzone zostały warsztaty dwóch zakładów karnych, we Lwowie i w Wiśniczu.

W czasie tych inspekcyj zwrócił p. Nawratil uwagę na jedną bardzo ważną okoliczność, mianowicie, że wiele przedsiębiorstw przemysłowych, które właściwie należą do przemysłu domowego i jako taki są wykonywane, *de facto* jednak, jako należące do przemysłu drobnego bywają traktowane i opodatkowane. Tak właśnie ma się rzecz z tkaczami w Skomielnie, z szewcami i kuśnierzami w Starym Sączu, z szewcami w Jagielnicy, z szewcami i hafciarkami w Makowie. Sprawę tę odnośnie do szewców uhnowskich, poruszył inspektor przemysłowy jeszcze w r. 1889. Na przedstawienie inspektora odpowiedziało wówczas starostwo w Rawie, że musi największą część szewców uhnowskich uważać bezwarunkowo jako przedsiębiorców i stosować do nich ustawę przemysłową. Pan Nawratil nie poprzestał na tem, ale udał się z podobnem przedstawieniem do namiestnictwa, które znów orzekło, że w razie zachodzącej wątpliwości w każdym poszczególnym wypadku nastąpić ma osobne rozstrzygnięcie. Skutkiem tego postanowienia w sprawie każdego szewca uhnowskiego musi być wdrożone osobne dochodzenie i wydawane osobne orzeczenie, co naturalnie rzecz całą niemało utrudnia. A nie jest to bynajmniej okoliczność podrzędnego znaczenia, bo rozchodzi się o to, że — jak np. w tym wypadku — garbarze i szewcy uhnowscy, nie posiadający, ani nie mogący wykazać przepisanego uzdolnienia do prowadzenia szewstwa jako rękodzielniczego przemysłu, przecież bezprawnie uważani są za majstrów, a dzieci ich pomagające swym ojcom w wykonywaniu tego przemysłu domowego, wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy, na mocy bezprawnych świadectw z takiej praktyki, wyzwalane bywają na czeladników.

Skoro zważymy, że podobni uhnowskim szewcom przemysłowcy w naszym kraju liczą się na setki i że co do każdego z nich osobne musi być przeprowadzone dochodzenie — to zupełnie słuszną wyda się nam uwaga p. inspektora, iż pomyślnego zakończenia tej sprawy spodziewać się można chyba dopiero po dłuższym szeregu lat.

Największa część zwidzonych w roku ubiegłym przedsiębiorstw przypada na drobny przemysł (364). W pracy tej, zarówno jak w pracy biurowej, która się w roku minionym niemal podwoiła, pomagał inspektorowi asystent. Protokół czynności wykazuje 2.408 ekshibitów. Przedsiębiorcy zwracali się do inspektora w 107, robotnicy, i to przeważnie lwowscy, w 103 wypadkach. Interwencji inspektora udawało się najczęściej załatwić spory między robotnikami a pracodawcami w drodze ugodowej — w wypadkach przeciwnych, w których nadto, zdaniem inspektora, zachodziło ze strony pracodawców przekroczenie ustawy, oddawał sprawę do dalszego urzędowania władzy przemysłowej.

Strejki były dwa, a mianowicie czeladników introligatorskich we Lwowie i w Krakowie — oba równocześnie i stawiające te same żądania. Trwały one dni 21, a zakończyły się — jak to zwyczajnie bywa — tem, że większa część robotników, nie dopiąwszy zamierzonego celu, wróciła do pracy. Niektórzy tylko majstrowie podnieśli nieco wynagrodzenie i zwolnili czeladników od odrabiania godzin, straconych skutkiem przypadających w ciągu tygodnia dni świątecznych. Zachowaniu się strejkujących w czasie trwania zmowy, nic nie można było zarzucić.

Korespondencje.

Warszawa 18. maja.

(Nic się nie zmienia. — Chowanie do kosza carskiego rozporządzenia. — Tajne szkoły — jakie tu są właśnie. — Wychowanie naszej młodzieży i jej dobra strona. — Jak cierpi nauka. — Szpiegowanie. — Cenzura i jej bziki. — Ruch wśród rzemieślników. — Aresztowania. — Kilka nowych szczegółów, co do morderstwa Gerlachowej)

W położeniu naszem, mimo wciąż przylatujących pogłosek z Petersburga, nic się nie zmienia na lepsze — przeciwnie, co raz gorzej, co raz ciężej i co raz smutniej. Wprowadzenie wykładów religji katolickiej przez miejscowych proboszczów w szkołach elementarnych odłożono, jak się zdaje *ad calendas graecas*, chociaż car już się na to zgodził i głośno się odzywał o tej swojej „łasce.“ Można brać miarę z tego, jak przemożną jest kilka zachłannych „diejateli,“ skoro nawet rozporządzenia carskie, opatrzone zatwierdzeniem, mogą być odkładane i do kosza przez czynowników rzucane. Zamiast tego rozporządzenia, któreby w malutkiej części z dość czyniło naszym potrzebom, wyszło inne rozporządzenie o tajnych szkołach. Myślałby kto, że u nas istnieją jakie tajne szkoły — nie ma ani jednej, lecz Moskale nazywają tajnemi szkołami to, że ktoś zamożniejszy trzyma sobie w domu prywatnym nauczyciela, lub nauczycielkę, którzy uczą dzieci polskiego języka. Na tych więc „pedagogów“ odbywa się teraz u nas polowanie. Na prowincji do takich polowań są ziemscy strażnicy, a w Warszawie węszą rewirowi i gromady cywilnych szpiegów, którzy pod rozmaitymi pozorami zakradają się do rodzin polskich. Krzyż Pański, doprawdy, z wychowaniem naszych dzieci — szpiegują je na każdym kroku: w szkole, w kościele, na ulicy, w rodzinie — niedługo, a już przy konfesjonale kręcić się będzie i podsłuchiwać szpieg moskiewski!...

Łaska boża doprawdy, że do tej młodzieży błoto moskiewskie się nie przylepia — ale, ile na tem traci prawdziwa nauka i względy pedagogiczne — to Bóg tylko raczy wiedzieć... Nie dość, że dla młodzieży naszej zamknięte są wrota do karjery urzędniczej, z drobnym wyjątkiem bardzo podrzędnych stanowisk, tamują jej jeszcze drogę do nauki. Skargi nasze mogą rzeczywiście za granicą wydawać się przesadne, bo tu się dzieją rzeczy do wiary niepodobne, ale trzeba tu być, patrzeć się, słuchać, a wtedy przekona się każdy, że ta zagranica połowy jeszcze tego nie wie, co się tu dzieje...

Cenzura n. p. z panem Jankuljo na czele, stała się po prostu bezczelnie idjotyczną!... Dawano u was dramat „U kolebki narodu“ — dzienniki tutejsze mogły coś donieść o dramacie „U kolebki“ — broń Boże, „narodu“ — to już kryminał ten wyraz „narodu“. O nowo założonym w Galicji teatrze prowincjonalnym im. Aleksandra hr. Fredry nie wolno pisać ani jednego słowa. O uczczeniu jubileuszu dr. Antoniego Małeckiego, choćby w najogólniejszych wyrazach, nic pisać nie można — o waszych „Kółkach rolniczych“ także pisać nie wolno. Dowiadujemy się o tem wszystkiem przez pantoflową pocztę, albo z listów prywatnych. O żydach tylko galicyjskich mogą pisać tutejsze dzienniki i pisma tyle, ile wlezie, ale o ile możności ujemnie.

Wśród licznej tutejszej klasy rzemieślniczej panuje ciągle ruch niezwykły z barwą socjalistyczną, wolną jednak od kosmopolityzmu i ta właśnie okoliczność najbardziej niepokoi Moskali.

Aresztowania rzemieślników w Warszawie i na prowincji odbywają się bez przerwy — nie ma dnia, aby kilkunastu więźniów do cytadeli warszawskiej nie przywieziono. I sprawy z tymi rzemieślnikami i robotnikami, choćby takie, jak z wypadków w Łodzi i Pobjanicach, nie idą do sądów zwykłych, lecz do policji, a potem do cytadeli. Prokurator przyjeżdża tylko po to, aby powiedzieć, że to do niego nie należy.

Śledztwo morderstwa Gerlachowej przez Brzezicką, prowadzi sędzia śledczy Dębicki — oprócz jednak tego, co w poprzedniem liście donosiłem, nie wiele godnego uwagi zaszło. Morderczyni zachowuje się bardzo niespokojnie, wybucha ciągle spazmatycznym, nerwowym płaczem i z wielką trudnością udziela odpowiedzi. Inżynier Brzezicki, choć mu wolno było, nie chciał odwidzić żony w więzieniu. Raz jeden prosiła Brzezicka, aby jej przyprowadzono dzieci do więzienia. Sędzia śledczy zakomunikował to życzenie mężowi, ale ten wręcz odmówił. Z bratem, notarjuszem Palickim, który przybył do Warszawy, nie chciała się Brzezicka widzieć. Śledztwo szybko się skończy, bo sprawa jest dosyć uproszczona z powodu schwytania na gorącym uczynku — utrzymują jednak, że lekarze psychjatrzy będą mieli w tej sprawie wiele do powiedzenia i dziś już odbywają się nad morderczynią bardzo ścisłe i bardzo staranne obserwacje.

Buda Peszt 19. maja.

(Śmierć Klapki — Zarządzenie Szapary'ego i pogrzeb jenerała).

Nietakt ministra-prezydenta, spowodował oburzenie dotąd niebywałe u nas, bo niepodzielne i wszyscy stają dziś po stronie tych, którzy dają głośny, a nie dwuznaczny temu oburzeniu wyraz.

Przed niespełna dziesięcioma dniami składały Węgry z całą możliwą ostentacją i niepomiernym żalem ministra Barossa do miejsca wiecznego spoczynku... do grobu. Nie było różnic i separatyzmu w oddaniu hołdu należnego dla zasług człowieka. Wszyscy, powiedziałbym, cały naród stanął u trumny niewątpliwie dzielnego pracownika. Dziś śmierć jenerała Klapki stała się pośrednią przyczyną olbrzymich burd i scen w parlamencie, a bezpośrednim sprawcą demonstracyjnego pogrzebu jenerała będzie jedynie hr. Szapary, który nietaktem, czy złą wolą raczej podrażnił uczucia ogółu, wzburzonego dziś nie do opisania.

Jenerał Klapka mieszkał ostatniemi laty w stolicy kraju. Był zasłużonym wielce człowiekiem i patrjotą, a karty dziejów historycznych z przed 40 laty, mówią o nim i o zasługach jego więcej, niżeli to powiedzą może dzieje współczesne o przelotnem nazwisku i zasługach niejednego z ministrów.

Hr. Szapary nie szanuje przeszłości i każde wspomnienie jej odpiera całą siłą swej władzy, a każdą osobę, mającą z tą przeszłością związek, radby zdeptać nogami, gdyby naturalnie nie protest opozycji, reprezentującej także pewną siłę w kraju.

Jenerał Klapka umarł, jako zasłużony wódz narodowy z czasów walk o wolność węgierską i jako człowiek, który zgodziwszy się na *status quo*, zaraz po roku 67 wrócił do kraju i kilkuletnim był nawet posłem w izbie. Ponadto, otoczony szacunkiem, odznaczał się zmarły wielkiem sercem i pomagał nędzy — jak mógł i czem tylko mógł, nie czyniąc rachunku z tego, że na „jutro“ jemu samemu nie starczy, rozdawał hojną ręką dziś to, co tylko do rozdania posiadał. To dobroczynne „dziś“ wobec biedaków — nie miało końca dla jenerała, który też zamknął oczy w kilka chwil, po udzieleniu ostatniej zapomogi proszącemu biedakowi.

Minister-prezydent porozumiawszy się z panem Władysławem Tissą, prezesem Towarzystwa inwalidów honwedów, co do kosztów i urządzenia pogrzebu jenerała, postarał się najpierw o to, ażeby zwłoki Klapki najprędzej opuścić mogły mury hotelu arcyksięcia Stefana (gdzie od lat mieszkał jenerał) i rozkazał przewieźć je o godzinie 11. w nocy z hotelu do kostnicy na cmentarzu kerepeskim.

Nawykliśmy do tego, że śmiertelne szczątki **zbrodniarza**, którego sprawiedliwość ukarała śmiercią przez powieszenie, przewożone bywają tajemnie pod osłoną nocy na cmentarz, to też niebywały dotąd fakt, ażeby zwłoki głośnego, a zasłużonego ojczyźnie bojownika, wywożono **cichaczem** z rozporządzenia jedynie reprezentanta rządu, zasłużył na to, ażeby sprawcę czynu publicznie napiętnować, jak to zrobiła dziś izba parlamentu, a względnie wszystkie frakcje opozycyjne, które też uzyskały i to, że pogrzeb jenerała odbędzie się na koszt państwa.

Znalazło się grono osób, które silnie zaprotestowało przeciw zarządzeniu ministra Szapary'ego. Prędko sprowadzono zwłoki z kostnicy cmentarnej napowrót do miasta i złożono czcigodnego jenerała trumnę na pysznym katafalku, w głównej nawie kościoła farnego w śródmieściu.

Świątynię samą przystrojono w czarną draperję, a na żądanie rodziny jenerała, przybywającej na pogrzeb z Paryża, odłożono ceremonję pogrzebu do jutra, to jest do piątku przed południem.

Pogrzeb będzie nietylko licznym, jako wyraz ogólnego hołdu i czci dla zmarłego Klapki, ale także demonstracyjnym prawie pochodem, zanoszącym protest przeciw gwałtom wielkomożnego władcy w gabinecie węgierskim.

Listy do redaktora.

X.

Wiedeń 19. maja.

Mój redaktorze! Chciałem, jak zwykle donieść ci jak najwięcej o teatrze i literaturze, o wystawie i życiu wiedeńskim, słowem, chciałbym chociaż pod kreską w *Dzienniku Polskim* być samym sobą i nie pisać całkiem na serjo o kwestjach, które w rzeczywistości wcale nie są kwestjami i wyzwolić się z pod jarzma jałowych politycznych rozumowań i kombinacyj — ale jak się już silę i mitrężę i jak się już staram, by chociaż na jeden wieczór zapomnieć o istnieniu parlamentu, Koła polskiego, złotej i srebrnej waluty i tego wszystkiego, co sprzedajemy naszym abonentom pod nazwą polityki — jednakże tym razem wszystko nadaremnie: nie mogę wydostać się myślą z zaczarowanego koła codziennej pracy i mozołu. Bo też ta waluta poprzewracała wszystkim w głowie. Znałem naprzykład posłów tak skromnych, że w ogóle nigdy nie odzywali się publicznie i przez długi szereg lat milczkiem obowiązki poselskie spełniając, tem samem zasłużyli sobie na rzetelne uznanie całego społeczeństwa; dziś zmienili się już nie do poznania, są bądź-to monometalistami, bądź bimetalistami i rozprawiają o walucie z taką swadą i takiem znawstwem, jak gdyby przez całe życie niczem innem nie byli się zajmowali. Dotychczasowy podział naszych posłów na stronnictwa, był, jak ci wiadomo arcybałamutnym; widomą cechą, do którego kto należy stronnictwa, była tylko okoliczność, do którego z przewódców chodzi na wódkę i gdzie grywa w taroka. Ilekroć trzeba było głosować, wszyscy głosowali tak samo, a ilekroć trzeba było przemawiać, wszyscy tak samo przemawiali, Wynikała z tego powodu i dla dziennikarzy niejedna trudność.

Wiedziałem na przykład, że *Dziennik* jest organem postępowym, dla lepszej pamięci zanotowałem to sobie nawet w zapiskach. Jako korespondent postępowego pisma, musiałem, rzecz prosta, starać się o informacje wyłącznie u posłów liberalnych, żeby broń Boże nie dać się zbałamucić przez konserwatystów.

Cóż, kiedy często gęsto spotkawszy się z posłem, nie wiedziałem, jakim on zacz jest: liberalnym, czy też konserwatywnym? U Czechów rzecz to o wiele łatwiejsza: potrzeba tylko spamiętać, że Młodoczesi przychodzą do parlamentu bez kamizeleki i nieuczesani, realiści noszą najmodniejsze tużurki, a Staroczechów w ogóle nie ma. Jakże jednak odróżnić posłów polskich, którzy ubierają się wszyscy z równym szykiem i zarówno porządnie się czeszą?

Pomyłki zdarzały mi się bardzo często, a cierpieli na tem dotkliwie czytelnicy *Dziennika Polskiego*. Ileż to razy doniosłem Wam, że Koło polskie w tej, lub owej sprawie głosować będzie według woli rządu bez zastrzeżenia, a tymczasem w liberalnym duchu należało napisać, że aż z dwoma zastrzeżeniami, lub, że mowca kołowy (nie ja wymyśliłem ten przymiotnik) oświadczy, że Koło bezwarunkowo popiera jaką sprawę, a z naszego stanowiska powinienem był napisać, że popierając ją ponosi ofiarę! W ten sposób niejeden konserwatysta korzystając z nieświadomości korespondenta, składał kukułcze jaja w liberalnym organie, bałamucił opinję publiczną i fałszował historję. Jakaż olbrzymia praca czeka przyszłego historyka, jeżeli pokusi się o zbadanie, ilekroć Koło poparło rząd z ofiarą, ilekroć bez ofiary, ilekroć z zastrzeżeniem, a ilekroć bez zastrzeżenia! Obecnie, dzięki kwestji walutowej, wszystko zmieniło się na lepsze. Przy tej sposobności bowiem każdy z naszych posłów stanął odrazu na stanowisku jasnem, którego broni z podziwu godną zażartością. Nie idzie, rozumie się za tem, by w tym duchu i głosować musiał, ale rzecz przynajmniej o tyle się uprościła, iż wiadomo, że monometaliści głosują za przedłożeniem rządowem bez ofiary, zaś bimetaliści z ofiarą. Kto zaś jest mono — a kto bimetalistą, spamiętać mi o wiele łatwiej, aniżeli owe tak subtelne różnice pomiędzy konserwatystami, liberalistami, demokratami itd.

Okazało się też przy tej sposobności, jak to Bóg Ojciec daje rozum według urzędu. Najpierwsi uczeni świata strawili szereg lat, żeby poznać jako tako kwestję walutową, a znam posłów, którzy aż do chwili wniesienia przedłożenia rządowego rozróżniali walutę tylko na guldeny, dwudziestki, „szóstki“, czwóraki i centy; z chwilą zaś kiedy ujrzeli projekt rządowy na swych pultach, odrazu zdeklarowali się jako mono- lub bimetaliści, a nawet uwidocznili to na swych biletach wizytowych. Z tego gorącego się zajęcia sprawą walutową, wypłynęła niepospolita dla nas korzyść moralna. Od lat już skarżymy się, że w społeczeństwie naszem, a w szczególności w śmietance, reprezentującej to społeczeństwo wobec korony i siedmnastu nacyj austrjackich, zatracają się co[raz] bardziej ideały i że wskutek tego okazuje [się] obojętność wobec rzeczy najwznioślejszych na[we]t. Dziś ideały się odnalazły. Kwestja walut[owa] do tego stopnia rozgorączkowała naszych del[ega]tów i taki przedział uczyniła pomiędzy tymi, co głosują za przedłożeniem rządowem z ofiarą, a tymi, co głosują bez ofiary, że rozluźniły się najstarsze węzły przyjaźni, a często gęsto ucierpiały nawet węzły familijne. Synowiec występuje przeciwko stryjowi, szwagier przeciwko szwagrowi z bezwzględnością, która nader pochlebnie świadczy o katońskich cnotach wybrańców ludu. Zrozumiesz przeto, że tak szczytny zapał oddziałać musiał i na mnie. To też w istocie we śnie i na jawie brzęczy mi tylko w uszach: waluta, monometaliści, bimetaliści, konwersja, złoto, srebro i t. d., tak dalece, że o niczem innem już ani mówić, ani pisać nie mogę. A do tego jeszcze, jaka to przyjaźń na podstawie waluty i przy uprzejmem współdziałaniu hofrata Blumenstocka, wyrobiła się pomiędzy Kołem polskiem a lewicą! Otrzymuję naprzykład onegdaj długie hektografowane sprawozdanie z jakiegoś posiedzenia. Patrzę: u góry stampilja „*Pressleitung der vereinigten deutschen Linken*“, a dalej tekst niemiecki. Ha, myślę, grzeczni wszakże Niemcy, kiedy posełają mi sprawozdanie z swego posiedzenia, jednakże ciskam je do kosza. Na drugi dzień dowiaduję się, że to Koło polskie w ten sposób posłało mi sprawozdanie z własnego posiedzenia, do umieszczenia w *Dzienniku Polskim*. Jeżeli w tym samym stosunku przyjaźń dalej potęgować się będzie, wnet może z okazji radosnej uchwalenia regulacji waluty — pomieniają się przyjaciele ze sobą na czapki, poczem już zgoła nie można ich będzie odróżnić. Ostatecznie, zważywszy, że wzajemne ustępstwa stanowią urok życia, wszystkie władze krajowe w Galicji dobrowolnie przyjmą język niemiecki, a w Austrji polski, pomieniają się pomiędzy sobą na urzędników i dopiero wszystko będzie w porządku.

W Galicji napotkać to może na pewne trudności, tu natomiast wprowadzenie urzędników i nauczycieli, „*welche slavisch sprechen*“, staje się wręcz koniecznością. Mam oto właśnie przed sobą sprawozdanie komisji o stanie niższych szkół przemysłowych we Wiedniu. Ze sprawozdania tego wynika, że do szkół tych uczęszcza 10.500 terminatorów, z których 60 procent, wedle eufemistycznego zwrotu, użytego przez referenta, „nie należy do narodowości niemieckiej i nie włada dobrze niemieckim językiem“. Jasno zaś powiedziawszy, znajduje się pomiędzy terminatorami we Wiedniu 60 procent Czechów! Jeżeli tak dalej pójdzie, cesarz, chcąc koronować się królem czeskim, nie będzie chyba potrzebował mitrężyć się po to aż do Pragi.

Inny bo też to naród ci Czesi, bezwzględny i śmiały, nie tak, jak my, którzy w oddziale polskim na wystawie muzycznej umieszczamy eufemistyczny napis „Komitet dla udziału sztuki polskiej w międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej“, a potem z emfazą wołamy, że to „acte de présence“ naszego narodu. O wiele śmielszym już był założyciel tak zwanego „polskiego bufetu“ na tejże wystawie. Piękna to historja: zupełnie niespodziewanie czytam w tutejszych dziennikach ogłoszenie o tym bufecie z dodatkami, że będzie się tam produkować „eine Huzulen Musik, Mazurka-Saenger (!) costumirte Maedchen“ itd. Idę więc rzecz zbadać. Przeszukałem już rotundę i park cały, służba na zapytanie odpowiada że nic nie wie, polskiego bufetu jak nie ma, tak nie ma. Wreszcie jakiś mądrzejszej natury Niemiec powiada „Das ist gewiss beim Spitzer“ i prowadzi mnie do owego Spitzera. Wychodzę z rotundy jakiemiś bocznemi drzwiami i znajduję się nagle w zu-

Przy pogrzebie jenerała obecną będzie cała izba poselska, rada stołecznego miasta oraz deputacja municypalna z Komorna — po nadto towarzystwa honwedów, oraz inne korporacje. Pochód przeciągać będzie całe miasto w szerz i posuwać po głównych jego ulicach. Nad otwartym grobem jenerała przemawiać będzie Władysław Tissa, imieniem Tow. honwedów, oraz dwóch posłów sejmu.

Proszono ministra Csaky'ego o pozwolenie ustawienia zwłok jenerała w westibulu muzeum narodowego. Minister ze swej strony zezwolił na to, atoli hr. Szapary oświadczył, że westibul muzealny „zajęty jest jakąś gipsową grupą", której usuwać nie podobna. Ustawiono więc zwłoki w kościele, co jednak (trzeba dodać) w stolicy kraju nie jest praktykowanem nigdy. Zrobiono to jednak za zgodą kościelnej władzy i przy pomocy nadburmistrza miasta Ratha, który idąc w myśl uchwały rady miejskiej, wyznaczył też miejsce na grób jenerałowi — między „zasłużonymi" synami ojczyzny.

Pobóg.

Dezyderaty ruskie.

Niektóre wiadomości o działalności klubu ruskiego w radzie państwa podaje obecnie *Diło*. Mają one pochodzić „ze źródła autentycznego." Klub ruski uchwalił wysłać deputacje do ministrów celem przedstawienia niektórych życzeń Rusinów. W sobotę przeszłego tygodnia była deputacja posłów ruskich u ministrów: Schoonborna i Zaleskiego, a w poniedziałek: u dr. Gautscha, hr. Taaffego i szefa sekcji dr. Rittnera. U hr. Schönborna byli w deputacji posłowie: Mandyczewski i Ohrymowicz, a do barona Gautscha, hr. Taaffego i dr Rittnera chodzili w imieniu klubu ruskiego: Mandyczewski i Barwiński.

Deputacja posłów ruskich u ministrów: hr. Taaffe'go, Gautscha i Zaleskiego domagała się przedewszystkiem: aktywowania ruskiego gimnazjum kołomyjskiego już w roku szkolnym 1892/3, utworzenia katedry historji ruskiej na wszechnicy lwowskiej i zaprowadzenia czwartego roku seminarjum grecko katolickiego w Stanisławowie; przy tej sposobności posłowie ruscy dziękowali ministrom za dotychczasowe uwzględnienie pewnych potrzeb narodu ruskiego.

Co się tyczy aktywowania gimnazjum ruskiego w Kołomyi, to — według relacji *Diła* — wszyscy trzej ministrowie kładli nacisk na to, że na utrzymanie tegoż gimnazjum trzebaby wstawić wydatki do budżetu, a więc otwarcie gimnazjum w najbliższym roku szkolnym jest niemożebnem. Na uwagę zaś posła Barwińskiego, że pomieszczenie dla gimnazjum istnieje, a więc i wydatki będą małe, oświadczył p. Gautsch, iż będzie się starał załatwić tę sprawę wedle możności jak najkorzystniej i właśnie oczekuje przybycia hr. Badeniego, „który — jak się wyraził minister — bardzo przychylnie zajmuje się sprawami ruskiemi." Co do utworzenia katedry historji ruskiej na wszechnicy lwowskiej, oświadczył minister, iż sprawa ta jest obecnie w toku i wkrótce będzie załatwioną. Z czteroklasowych ruskich szkół ćwiczeń w Tarnopolu i Stanisławowie, oświadczył minister wyznań i oświaty, iż się spodziewa wielkiej dla Rusinów korzyści. „Wogóle — rzekł minister — spodziewam się, że się uda zaspokoić potrzeby Rusinów na polu szkolnictwa, tem bardziej, że słuszność ich uznaje i namiestnik Galicji i galicyjska rada szkolna krajowa." Utworzenie czwartego roku w seminarjum grecko-katolickiem w Stanisławie nazwał p. Gautsch *einen alten Wunsch* i oświadczył, iż wkrótce stanie się mu zadosyć.

Od szefa sekcji w ministerstwie oświaty, dra Rittnera, usłyszeli posłowie ruscy zapewnienie, że utrakwistyczny charakter dzisiejszej ruskiej szkoły ćwiczeń będzie znikał stopniowo, a stawał się pod względem języka wykładowego jednolitym. Nareszcie udali się posłowie ruscy do hr. Taffego. Prezes ministrów oświadczył, że rząd ma względem Rusinów najlepsze zamiary i uznaje ich potrzeby, lecz da się to tylko uczynić stopniowo. Coś nie coś już zrobiono, a inne postulaty Rusinów są obecnie w toku. Następnie prosił hr. Taffe, aby i Rusini ze swej strony okazywali zaufanie rządowi, a spodziewa się, że ostatecznie *die ruthenische Hausfrage* będzie załatwioną korzystnie. U ministra sprawiedliwości, hr. Schoenborna, domagali się wysłańcy klubu ruskiego uwzględnienia potrzeb Rusinów przy obsadzaniu posad notarjalnych we Lwowie. Dotąd nie było żadnego (?) notarjusza we Lwowie, któryby potrafił układać akta w języku ruskim. Ponieważ wakuje obecnie we Lwowie kilka posad notarjalnych, przeto wyrazili posłowie ruscy życzenie, aby przynajmniej jedna z tych posad dostała się Rusinowi. Minister uznał słuszność tego żądania i obiecał mu według możności zadosyć uczynić.

Z prowincji.

Horodenka w maju. (*Poświęcenie sztandaru ochotniczej straży ogniowej.*) W dniu 4. b. m odbyła ochotnicza straż ogniowa w Horodence poświęcenie sztandaru. O godzinie 9. rano w kościele rz. kat. odbyło się najpierw poświęcenie sikawki, a następnie sztandaru. Po tem nastąpiło solenne nabożeństwo, w którem udział wzięła prawie cała inteligencja miejscowa, dając tem dowód popierania tak doniosłej instytucji, — oraz wszystka straż czynna pod wodzą swego naczelnika. Od dawna nie święciła Horodenka tak wzniośle dzień 4. maja, to jest św. Florjana, jak w tym roku. W kościele rz. kat. odprawili msze św. wielebni księża trzech obrządków, a proboszcz rzymsko katolicki piękną swą przemową, skierowaną wyłącznie do czynnych członków wspomnianego towarzystwa, zachęcił tychże do gorliwego wypełniania przyjętych na się obowiązków.

Po nabożeństwie oddział ochotników, zaszczycony współudziałem zaproszonych gości, zapełnił salę kasyna, gdzie urządzono kosztem wydziału towarzystwa huczne przyjęcie, w czasie którego zabawiano się wesoło.

Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze amatorskim na dochód ochotniczej straży. Odegrano z powodzeniem sztukę, p. t.: „Majster i czeladnik". Chór strażacki odśpiewał kilka pieśni polskich i ruskich, a zakończył obraz z żywych osób, w układzie którego można było podziwiać biegłość i piękną myśl reżysera.

Dzień 4. maja pozostanie długo w pamięci mieszkańców Horodenki i przyczyni się do większego rozkwitu towarzystwa.

Frysztak w maju. (*W sprawie budowy kolei z Przybówki na Krosno do Dukli*). Przy budowie kolei państwowej Jasło-Rzeszów, wskazywano plan połączenia tejże nową odnogą, poprowadzić się mającą ze stacji w Przybówce do Krosna, który to plan wygotowany przedłożył obecnie ministerstwu handlu p. Karol Lewakowski, deputowany do rady państwa. Jak donosi *Fremdenblatt*, ma być nawet rewizja trasy tej nowej linji, projektowanej z przedłużeniem do Dukli, już wkrótce zarządzoną.

Z tej okazji chcemy zwrócić uwagę na niewłaściwy punkt wyjścia projektowanej kolei ze stacji Przybówki, a nie ze stacji we Frysztaku. Zapewne bliższa odległość stacji Przybówki względem Krosna, wynosząca kilka kilometrów mniej, niż z Frysztaku, decyduje stanowczo w tym planie. Wszelkie jednak względy przemawiają za połączeniem nowej linji bezpośrednio z Frysztakiem, gdyż ta stacja, już obecnie obszerniejsza z zabudowaniami i wodociągiem, nadaje się ze względów technicznych i finansowych na większą stację w przyszłości. Przedewszystkiem zaś interesa miasta tego wymagają obecnie, jak i nadal bezpośredniego połączenia z Krosnem i Duklą i miasta te, stojące z sobą w stosunkach handlowych, winny być złączone bezpośrednio, gdyż pośrednie dopiero połączenie nastręcza wiele straty czasu tak drogiego i rozlicznych niedogodności

Nie wiadomo, jaka konsekwencja kierowała przy opracowaniu planów, gdy wieś nieznaczna Przybówka nie celuje bynajmniej żadnym ruchem i przemysłem, a miasto Frysztak, mając za sobą przeszło 600-letnie istnienie jako miasto i ożywione dość znacznym ruchem handlowym i przemysłowym, wskazuje samo przez się punkt, z którego nową linię rozpoczynać należy. Na cóż tedy istnieją nasze miasta i miasteczka, a jaka czeka je przyszłość, jeżeli zostaną na uboczu od głównego ruchu, upośledzone i pominięte? Tem więcej odnieść to można do naszego Frysztaku, który dotknięty wielkim pożarem przed 2 laty, potrzebuje koniecznie sprzyjających warunków do podźwignięcia się z upadku. Budując nową kolej, potrzeba również wziąć pod rozwagę projektowaną kolej lokalną z Frysztaku do Grudny dolnej, a *respective* do b. kolei Karola Ludwika, która to linja zostanie kiedyś wykonana, a wówczas połączenie kolei we Frysztaku byłoby wcale dogodnem i odpowiadałoby wszechstronnym potrzebom.

Może ktoś nieżyczliwy ośmieliłby się przedstawić przeszkody budowy kolei z Przybówki do Frysztaku bliskością góry Widacza i rzeki Wisłoka, oraz potrzebą drugiego toru, — musimy tu więc zaznaczyć, że te przeszkody nie istnieją faktycznie, a drugi tor nie będzie wcale zbyteczny, gdyż cała linja Jasło-Rzeszów otrzyma może wnet tor podwójny. Gdy projektowana kolej Przybówka Krosno Dukla ma na celu głównie połączenie wkrótce tych okolic bezpośrednio z Węgrami, a w interesach miast samych i podróżujących leży, by główniejsze stacje kolejowe znajdowały się przeważnie w obrębie miast dla ich rozwoju i wygody, — przeto spodziewać się należy, że te wszystkie okoliczności znajdą tu uwzględnienie i przy budowie nowej linji kolejowej otrzyma miasto Frysztak pierwszeństwo, słusznie się mu należące.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafu p. Seferowicz, bawił d. 18. i 19. bm. w Tarnopolu, skąd wyjechał w dalszą podróż inspekcyjną do Podwołoczysk.

Nekrologja. Z Wołyńskich Klementyna Wilkoszewska, przeżywszy lat 66, zmarła w Podgórzu d. 20. bm. — Zmarł we Lwowie Tobiasz Andraszek w 62 r. życia. — W Paryżu zmarł znany powieściopisarz Aleksy Bouvier. Bouvier pracował także na polu dramatycznem i pisywał poezje ludowe, niegdyś bardzo popularne.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godz 8. wieczór odbył się w kościele św. Antoniego ślub panny Stanisławy Galantowskiej, z p. Józefem Klimkiem, kupcem we Lwowie.

Kalendarz. Niedziela (22.): Julji P. Wschód słońca o godzinie 4 minut 20, zachód o godzinie 7. minut 34.

Ze sfer notarjalnych Donoszą do *Gazety Narodowej*, że posady notarjuszów we Lwowie mają otrzymać pp. Piszek Franciszek ze Śniatyna, Lenartowicz Michał z Kołomyi, Witosławski Antoni z Brodów i Onyszkiewicz Józef ze Zborowa.

Wielki festyn, który ma się odbyć dziś na Wysokim Zamku na dochód sierót i wdów staraniem Salomejek, zapowiada się bardzo dobrze. Tombola wyposażona jest w bardzo ładne fanty. Główne wygrane stanową następujące przedmioty: 1. wygrana Słup majolikowy i urna, wartości 30 zł. 2. wygrana Kilimek, dar p. Fedorowicza z Okna. 3. waza z chińskiego srebra z butelką szampana. 4. Staro-francuska majolika, wartości 35 zł. 5. Zwierciadło weneckie. W razie niepewnej pogody dadzą znać około godziny 1/2 4. po południu wystrzały z moździerzy, czy festyn się odbędzie.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował suplentów seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, Justyna Bałabana i Zygmunta Tureckiego, prowizorycznymi nauczycielami szkoły ćwiczeń w tymże zakładzie.

Stypendjum. Namiestnik nadał opróżnione z fundacji imienia arcyksięcia Karola Ludwika stypendjum w kwocie rocznych 200 zł. w. a. Kazimierzowi Bohosiewiczowi, słuchaczowi I. roku prawa w uniwersytecie we Lwowie.

Wyścigi konne we Lwowie. Sekretarjat wyścigów ogłosił mianowania do wyścigów na torze lwowskim do dnia 15 maja 1892. Do biegu o nagrodę cesarską II. kl. (2.000 zł.) mianowano 13 koni, do biegu o wielką nagrodę cesarską I. kl. (3.000 zł.) 15 koni, do biegu sprzedaży ogierów 11, zaś do biegu „Count Alfred Potocki Memorial Stakes" 5 koni.

Chciał mieć dwie żony.... Pan Ludwik Okt. Krzeczkowski, były kupiec, a obecnie właściciel biura stręczeń, ożenił się w r. 1878 z panną Wandą Longiną Kwiatkowską. Slub odbył się we Lwowie w kościele katedralnym dnia 5. maja. Małżeństwo nie musiało być bardzo szczęśliwe, gdyż niedługo po ślubie małżonkowie się rozeszli. Widocznie jednak Krzeczkowskiemu sprzykrzyło się żyć bez żony; to też, nie namyślając się długo i nie postarawszy się wcale o unieważnienie pierwszego małżeństwa, wziął dnia 14. maja b. r. drugi ślub: z panną Jadwigą S....... Związek ten małżeński pobłogosławiony został także we Lwowie, w kościele OO. Bernardynów. No i młoda para rozpoczęła przepędzać miodowe miesiące, gdy nagle onegdaj o godzinie 8. wieczorem zjawił się w mieszkaniu Krzeczkowskiego ajent policyjny i wezwał go do natychmiastowego udania się na inspekcję policyjną. Tutaj przyznał Krzeczkowski, iż, mając jedną żonę, wziął sobie drugą; twierdził jednakże, że pierwsze małżeństwo uważa on za nieważne, gdyż był wtedy małoletnim. Policja jednakże nie chciała uznać słuszności tego argumentu i osadziła właściciela biura stręczeń i dwóch żon w areszcie, skąd odstawiony zostanie do sądu Krzeczkowski podał do protokołu, iż przed kilkoma dniami powrócił z Kijowa, gdzie przyjął prawosławie, a to za namową jakiegoś Bieleckiego, mieszkającego w Dolinie, który miał go nawet do tego przygotowywać.

Wypadek ten jest nową ilustracją do uwag naszych o właścicielach biur stręczeń.

I takim to indywiduom udzielane bywają koncesje!...

Z miasta otrzymujemy następujące pismo: Dyrekcja pocztowa zechce zarządzić, aby przy wybieraniu listów ze skrzynek oglądniej wieko od wózka zamykano, łoskot bowiem przez zatrzaśnięcie wieka tego, może osoby o słabych nerwach przestrachem przejąć. Mianowicie obsługujący skrzynki pocztowe, podjeżdżają pod sam chodnik, spuszczają wieko wózka przy wyjęciu wózka raz i przy włożeniu drugi raz z takim trzaskiem, jakby z armat strzelano. Zapewne zdaje się tym panom, że jeszcze służą przy artylerji. Pominąwszy, że służba tego nie wymaga, a przyspiesza się zepsucie wózka, mieszkańcy domów, bliżej skrzynek położonych, o wczesnej rannej lub późnej nocnej porze są tym łoskotem przerażeni; a cóż dopiero, jeżeli w tych pomieszkaniach chory przebywa! Takie postępowanie służby pocztowej weszło prawie w zwyczaj i wiele osób słusznie się na to żali.

Przyjemności „majowe". Dnia 19. bm., gdy w Ogrodzie miejskim grała muzyka, w rondzie zgromadziła się znaczniejsza liczba niedorostków, świstając i piszcząc przeraźliwie. Możeby policja zechciała postawić w ogrodzie choćby jednego żołnierza, któryby takich hałaśliwych koncertantów uspokajał.

W gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie uczy stenografji polskiej nauczyciel Niemiec, który nie posiada egzaminu ze stenografji polskiej, mimo, iż na wszechnicy lwowskiej ustanowioną jest komisja egzaminacyjna, która orzekać ma, czy kandydat uzdolniony jest do wykładania stenografji polskiej. Słusznie też występuje przeciw temu czasopismo *Stenograf* nr. 2. domagając się, ażeby nauczyciel, mający uczyć stenografji polskiej, obznajomiony był dokładnie ze systemem polskim. Inaczej szkoda czasu, gdyż uczniowie nic z tych wykładów nie skorzystają.

Ks. Szymon Kozłowski, arcybiskup mohylewski, metropolita kościołów rzymsko katolickich w carstwie, w końcu bm., jak donosi *Nowoje Wremia*, wyjeżdża za granicę na czas dłuższy, ażeby w Paryżu poddać się operacji zdjęcia katarakty, która od dawna wzrok mu zaciemnia. Podczas nieobecności metropolity obowiązki jego będzie pełnił biskup sufragan, rektor akademji rzymsko-kat. ks Franciszek Simon, który też będzie zatwierdzony jako oficjał kollegium duchownego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Krzywotuły nowe, w powiecie tłumackim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 9 8°C., najwyższa + 14·7°C., najniższa + 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby pozostanie około + 9°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad: deszcz nieznaczny.

Nieszczęśliwy wypadek. W Wysocku, posiadłości posła do Sejmu p. Sałego, lokaj myjąc okna w pałacu na pierwszem piętrze, spadł na kamienie. Nieszczęśliwy potłukł się mocno i stracił mowę. Nie ma prawie nadziei utrzymania go przy życiu.

Półdzienna nauka. Brodzka rada szkolna okręgowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, by półdzienna nauka w tamtejszej szkole żeńskiej, na przedstawienie grona nauczycielskiego, trwała już do końca roku, gdyż pokazała się nader korzystną.

W sprawie starożytnego kościółka św. Ducha w Krakowie, który za uchwałą magistratu tamtejszego, miał ulegć oskardowi demolacyjnemu i burzenie murów już nawet rozpoczęto — doniósł onegdaj telegraficznie nasz korespondent krakowski o propozycji mistrza Matejki, mającej na celu ocalenie tej budowli. Otóż dziś czytamy w *Czasie*:

„Jan Matejko wręczył wczoraj (19. bm.) prezydentowi miasta dr. Szlachtowskiemu następujące pismo: Według uchwały świetnej rady miejskiej, niedawno zapadłej, postanowiono: zburzyć do szczętu dalszą część staroławnego gmachu po szpitalu św. Ducha, który według pierwotnego dawniaj zamiaru tejże świetnej rady, miał być w całości zachowany. Nie wchodząc w rozumowania, czem jest ta część staredawnego gmachu pod względem artystycznym, wyznać muszę, że trudno naprawdę zaliczać ją do monumentalnych zabytków naszej przeszłości, bo ileby to nawet innych gmachów w naszym kraju do rzędu monumentalnych zaliczyć się godziło; mniemam jednak na pewno, że ta część gmachu, pozostała jeszcze dotąd po szpitalu św. Ducha, ma swoje cechy charakterystyczne z epoki średniowiecza, i że przy umiejętnem użyciu środków do jej zachowania i zrestaurowania dałoby się jeszcze coś pożytecznego z tej cząstki gmachu na długie lata uczynić. Ta ostatnia myśl i to przeświadczenie tak mię głęboko zajmują, iż sam osobiście postanowiłem próbować zrestaurowania, tej części gmachu dla ocalenia jej od zupełnego zniszczenia. Ocalenie bowiem tych szczątków od zupełnego zniszczenia nie może i nie będzie przeszkadzać tym wszystkim potrzebom, które w sąsiednich miejscach dla wygody teatru mogłyby być pożądane.

Gdy więc według powyżej przytoczonej uchwały świetnej rady miejskiej ta część gmachu po szpitalu św. Ducha ma być stanowczo zniszczoną, przeto pozwalam sobie zanieść prośbę do świetnej rady miejskiej o łaskawe darowanie mi tych szczątków, tembardziej, że według uchwały świetnej rady miejskiej, nietylko one nie mają żadnej wartości, lecz nawet są przeznaczone do zupełnego zniszczenia. Gdyby więc świetna rada miejska zechciała mię uważać godnym tej ofiary, to zrobiłbym z tego następujący użytek: Wiadomo jest JW. p. prezydentowi, jak również świetnej radzie miejskiej, że nie mam w szkole sztuk pięknych prawie żadnej już dzisiaj pracowni, albowiem kilkakrotnie zwoływane komisje tak z ramienia magistratu, jak również z urzędu starostwa, jednomyślnie stwierdziły, iż obecnie zajmywana w budynku szkolnym pracownia jest tak zaciemnioną nowo zbudowanemi wokoło gmachami, iż zupełnie prawie do malowania obrazów jest dla mnie nieużyteczną. O tem nietylko wys. namiestnictwo, lecz i wysokie ministerstwo oświaty jest również przeświadczone tak dalece, że są już od władz urzędowych rozpoczęte starania około zaradzenia tych potrzeb w kraju. Pragnąc więc ostatnie starsze lata moje poświęcić również, jak dotąd, artystycznej pracy, postarałbym się z tych szczątków po szpitalu św. Ducha nietylko bardzo wygodną dla siebie urządzić pracownię, której, całe życie mieszkając w Krakowie, nigdy nie miałem, lecz nadto jakieś na dole zrobić mieszkanie dla siebie i moich dzieci, tembardziej, że sprzedając obecnie dom mój przy ulicy Florjańskiej, nie miałbym już dla siebie żadnego, na starsze lata moje, stałego schronienia. Raczy więc JW. p. prezydent niniejsze podanie świetnej radzie miejskiej na pierwszem jej posiedzeniu łaskawie przedstawić. *Jan Matejko.*"

Nie wątpimy — kończy *Czas* — że rada miejska należycie zrozumie i odczuje szlachetne intencje Jana Matejki, wyrażone w powyższem piśmie, i wyrażamy najgłębsze przekonanie, że rada miejska oceni z całą życzliwością względy, poruszone w piśmie Matejki i nie zapomni o tem, że prośbę wnosi mąż, który jest chwałą narodu naszego i który krajowi i miastu ze swej strony złożył drogocenne ofiary z mistrzowskich dzieł swego ducha.

„Sokoł" na prowincji. Z Rzeszowa donoszą nam: Dnia 12. b. m. odbył tutejszy „Sokoł" walne zgromadzenie. Wyczerpujące sprawozdanie ustępujących członków wydziału przyjęto z uznaniem do wiadomości. Szczególniej sprawozdanie komisji budowlanej było zajmujące. Komisja budowlana zajęła się w ubiegłym roku sprawą budowy z wielką energją; dowodem tego, iż już w bież. roku przystąpiono do dzieła. Mury już kilka metrów nad poziom wystają. Cała budowla kosztować ma w przybliżeniu 32.000 zł. Ogół naszego społeczeństwa interesuje się tą budową, której kierownictwo prowadzi bezinteresownie inż. Ludwik Holzer. Dnia 2. czerwca br. odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego. Równocześnie w dniu tym wręczony zostanie Towarzystwu sztandar, sprawiony kosztem składek publicznych, do których początek dały pani Midowiczowa, żona notarjusza, oraz pani Zapolska, właścicielka dóbr.

Do wydziału na rok bieżący wybrani zostali: dr. Wiktor Zbyszewski prezesem, dr. Roderyk Als wiceprezesem. dr. Józef Barzycki dyrektorem, Stanisz Tadeusz skarbnikiem, który nadto pełni funkcję nauczyciela, Topolski Ludwik sekretarzem, Wurm Ign. gospodarzem, zaś Holzer Ludwik, Maywald Zygmunt, dr. Midowicz Ludwik, Proń Mikołaj i Zygmunt Franciszek wydziałowymi, w końcu dr. Als Rudolf, Kłębkowski Kazimierz i Neugebauer Józef zastępcami wydziałowych.

Na uroczystości jubileuszowe do Lwowa wybiera się znaczna liczba druhów, około pięćdziesięciu. Obecnie krząta się wydział około powitania przejeżdżających przez miasto nasze na uroczystości lwowskie Sokołów czeskich.

Pogrzeb Klapki, jak już doniosły telegramy, wypadł imponująco. Jeden z pierwszych przybył na żałobną uroczystość burmistrz Komarna, jawili się reprezentanci wszystkich stronnictw sejmowych; prezydent krajowego stowarzyszenia honwedów, starszy żupan komitatu budapeszteńskiego Beniczky, starszy burmistrz Rath, dalej ministrowie, sekretarze państwowi, naczelny cechmistrz węgierski Szapary, członkowie izby magnatów i w. i. Z wojskowości pojawił się jedynie jeden podporucznik, jako bliski krewny zmarłego. Za zwłokami postępowali synowie Klapki, ministrowie, a dopiero dalej reszta uczestników obrzędu. Na ulicy Kerepeskiej zaintonowała młodzież pieśń Koszuta i hymn narodowy „Szozat!"

Wiec ruski. Narodowa partja ruska na Bukowinie zamierza w roku bieżącym zwołać do Czerniowiec wiec wszystkich Rusinów, celem obrad nad obecną sytuacją swego żywiołu w kraju. W wiecu tym uczestniczyć będą posłowie ruscy na sejm i do rady państwa.

Przeciw szpiegostwu. W ostatnich czasach zrobiono spostrzeżenie, iż w Czerniowcach i na prowincji wałęsa się coraz więcej osobistości podejrzanych, których jednak nie powiodło się przytrzymać. Wobec tego rząd krajowy, jak donosi *Gazeta Polska*, postanowił pomnożyć liczbę urzędników i funkcjonarjuszów policyjnych.

Transport aresztowanych. W sobotę, niedzielę i poniedziałek odbywał się wywóz z Czerniowiec do Wiednia urzędników i funkcjonarszów skarbowych, aresztowanych pod zarzutem rozmaitych nadużyć. Jednych transportowali żandarmi, innym towarzyszyli woźni wiedeńskiego sądu karnego.

Poszukiwanie spadkobierców Sąd gminny 4. okręgu powiatu błońskiego w Królestwie Polskiem, poszukuje za pośrednictwem *Warsz. Gub. Wied.* spadkobierców Jana Kubalskiego, zmarłego w r. 1891 w Żyrardowie, po którym pozostało około 700 rs. majątku.

Defraudacje w francuskiem ministerstwie wojny. Jak z Paryża donoszą, odkryto w ministerstwie wojny znaczne defraudacje, mianowicie w departamencie mundurowo-amunicyjnym Dyrektor fabryki, dostarczającej te artykuły dla armji, Sarden i jego kuzyn, zostali uwięzieni. Wymieniają wielu skompromitowanych pomiędzy urzędnikami.

Złote wesele królestwa duńskich Uroczystość złotego wesela królestwa duńskich rozpocznie się d. 24. maja nabożeństwem w kaplicy zamku królewskiego, gdzie cała rodzina królewska będzie na kolacji. Nazajutrz ciało dyplomatyczne złoży jubilatom życzenia, a po południu zbierze się na obiad galowy w „pałacu Chrystjana II." Z rana 26. maja, tj. w dniu właściwym wesela, towarzystwa śpiewackie kopenhagskie wyprawią dostojnej parze *Ständchen*. Następnie królestwo wraz z gośćmi będą na nabożeństwie w kościele christjankorskim. Po południu niby śniadanie, niby obiad (*dejeuner dinatoire*) u następstwa tronu, a wieczorem przedstawienie galowe w teatrze królewskim. Nazajutrz będzie obiad u księstwa Waldemarów. Deputacje rozmaitych miast i korporacyj uzyskają posłuchanie w środę 25. maja i przez dwa dni następujące. Uroczystości w ogóle trwać będą do 28. maja.

Wiec socjalno-demokratyczny odbędzie się we Wiedniu podczas Zielonych Świąt. Obrady potrwają zapewne przez cztery dni.

Okradziona poczta. Nieznani złoczyńcy okradli urząd pocztowy w Marz pod Mattersdorfem.

Ravachol, badany w St. Etienne w sprawie okradzenia zwłok pani Rochetailée, przyznał się do winy, lecz swoim zwyczajem odmawia wyjawienia nazwisk swych wspólników i z największym cynizmem oświadczył sędziemu, że napróżno się trudził, gdyż na zwłokach nie znalazł spodziewanych biżuteryj.

Bilety na trybuny, zbudowane na boisku, na którem się odbędą ćwiczenia jubileuszowe podczas zjazdu „Sokołów" można już nabywać w handlach pp. Bromilskiego, Bayera i Sp. ulica Karola Ludwika; R. Krimmera przy placu Marjackim; Seyfartha i Dydyńskiego ulica Teatralna; M. Ludwiga ul. Halicka. Ceny: Loża na 6 osób 20 zł.; miejsce numerowane do siedzenia na I trybunie 2 zł.; miejsce do siedzenia na II. trybunie 1 zł. 50 ct.; na III. trybunie 1 zł.; miejsce do stania 50 ct.

Kronika brukowa. Do spichlerza w domu przy ulicy Janowskiej l. 108 włamał się ubiegłej nocy przez oderwanie deski, niewyśledzony dotychczas sprawca i skradł znaczne zapasy owsa i żyta.

Za kradzież złotej szpilki do krawatki aresztowano wczoraj Izraela Feuersteina. Szpilkę tę skradł on kelnerowi Leonowi Kranzowi w ten sposób, iż pod pozorem, że mu chce powiedzieć „do ucha", objął go za szyję i wtedy wyciągnął z krawatki szpilkę.

Kwatery dla Sokołów raczą szan. obywatele m. Lwowa zgłaszać do kancelarji Sokoła codziennie od 7.—9. wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej (gmach Tow. kredytowego ziemskiego od 4.—6. wieczorem.

Akademicy zechcą zgłaszać kwatery dla kolegów w Czytelni akademickiej (Rynek 36) na ręce Tadeusza Witwickiego. Tam też akademicy z prowincji mogą udawać się o mieszkania.

Wydział towarzystwa śpiewackiego „Echo" zaprasza członków czynnych na nadzwyczajną próbę w niedzielę dnia 22. b. m. o godzinie 12. w południe rozpocząć się mającą.

V. posiedzenie towarzystwa im. Kopernika odbędzie się we wtorek 24. maja 1892 o godz. 6. wieczorem w sali (XV.) uniwersytetu.

W ogrodzie teatru letniego znalazł płatniczy pugilares z pieniądzmi. Właściciel może go odebrać u płatniczego Józefa Żurowskiego.

Bezsilna pieśń.

„W mem państwie słońce nie zachodzi wcale"...

. . . .

Monarcho dumny, przeciw twojej chwale
Złośliwe, drwiące wyszczerza dziś lica
Jeszcze możniejsza w władzy rówieśnica.
Kto ją prześcignie? Jej berło ugniata
Obszar całego niezmiernego świata —
I nigdy swoich rumaków nie spędza
Z nad tego państwa czarne słońce: nędza!

O, wy, nędzarze, którym mózg i trzewie
Przepala głodu ciągłego zarzewie;
O, wy, wśród nocy bez dachu nad głową;
Wy, nawpół nadzy w zawieję zimową;
Wałęsający się, jak tłum strzyg blady,
Dokoła sutej, życiowej biesiady;
Wy z człowieczeństwa odarci, wpółzwierze,
— Ilekroć spojrzę na was, wstyd mnie bierze.

Tak, wstyd tej pieśni, co mi płynie z duszy,
Że nie nakarmi was, łez nie osuszy,
Ani nagości nie osłoni szatą,
Ni strzechy nie da, — i że patrząc na to,
Jak was niedola, beznadziejna, cicha
Z wyżyn człowieczych w poziom zwierząt spycha,
— Bezsilnie twarz swą smutną w ręce chowa,
Zdobyć się zdolna zaledwie na słowa!

St. Rossowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dziś w niedzielę wieczór o godzinie pół do 8 w Teatrze letnim „Pozytywni", komedja w 4. aktach Józefa Narzymskiego. Nieodwołalnie ostatni pożegnalny występ panny Jadwigi Czaki, artystki teatrów warszawskich; w teatrze hr. Skarbka po raz ostatni w tym sezonie „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Karola Zeller'a; jutro w poniedziałek po raz trzeci „Dzień i noc", operetka w 3. aktach Lecocq'a.

Wystawa teatralno-muzyczna. Dla oddziału polskiego w muzyczno teatralnej wystawie nadeszły świeżo pamiątki od p. Münchheimera. Znachodzą się między nimi trzy autografy muzyczne i jeden list Szopena, a dalej autografy i listy Kurpińskiego, Moniuszki, Sowińskiego, Mozarta, Bacha, Schumanna i innych. P. Bersohn z Warszawy nadesłał portret olejny Kurpińskiego, malowany przez Molniarego. Od ks. Ziemiańskiego z Biecza nadszedł pult na nuty z roku 1633, okryty cennemi rzeźbami. P. Koźmian Stanisław nadesłał piękne platynotypy i fotografje z zakładu Miena i Sebalda w Krakowie, przedstawiające Modrzejowską w jej najsłynniejszych rolach. Od rodziny Fredrów otrzymał komitet rękopisy obu Fredrów, trzy medaljony, wybite na cześć ojca i tegoż olejny portret.

Z uwagi, że komitet rozesłał liczne wezwania o nadesłania pamiątek, odnoszących się do polskich kompozytorów i poetów dramatycznych, spodziewać się należy, iż oddział polski znacznie się jeszcze powiększy i niemniej wspaniale przedstawiać się będzie, jak inne działy wystawy.

Nadzieja ta jest tembardziej usprawiedliwioną, o ile instalacja wystawy nie jest jeszcze dotąd ukończoną; z Anglji np. teraz dopiero nadeszły okazy wystawowe.

Teatr letni.

(*„Pozytywni" komedja w czterech aktach Józefa Narzymskiego; przedostatni występ panny Jadwigi Czaki*).

Z nazwiskiem Narzymskiego nie często spotkać się można na afiszu teatralnym, jakkolwiek z dzieł scenicznych tego autora „Pozytywni", wynagrodzeni pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim w roku 1872 zajmują bezwątpienia poczestne miejsce na kartach naszej literatury dramatycznej. Utwor ten, którego powstanie tłu-

pełnej ciemności, wśród której dolatują mnie podejrzane śmiechy i szepty. Wytężam wzrok. Jestem oto w zupełnie nieoświetlonym ogrodzie. Ktoś otwiera drzwi z umieszczonej obok kuchni. Promyk światła pozwala mi dojrzeć pięć czy sześć przekwitłych dziewic, nieobyczajnie ubranych, a w konfederatkach na głowie, jakieś podejrzane figury świadczą im miłość, na co one znów odpowiadają ochrypłym głosem i w najczystszym żydowskim żargonie. Owa „Huzulenmusik" przedstawia mi się jako licha orkiestra, złożona z wiedeńskich żydów, poprzebieranych w kostjumy cudackie, jakich na oczy nigdy nie widział żaden hucuł. Bufetem zaś polskim przezwał ową mordownię szanowny pan Spitzer dlatego, że, jak mi mówiono, można tam dostać okocimskiego piwa w butelkach Nasuwa się jeno pytanie, jak mógł komitet w ogóle pozwolić na instalację takiej podejrzanej knajpy i na jakiej podstawie wolno panu Spitzerowi nazywać to bufetem polskim? Pytanie to wkrótce zostanie rozstrzygniętem, bo jeden z członków komitetu polskiego zapewnił mię, że ten komitet nie ścierpi takiego nadużywania polskiej firmy. Dotychczas, o ile mi wiadomo, na żadnej wystawie w ten sposób nie przedstawiano światu typu polskiego bufetu, dopiero pan Spitzer (prawdopodobnie szynkarz wiedeński) uszczęśliwił nas. Mam nadzieję, że ten *sui generis „acte de présence"* nie potrwa długo.

Jak skoro po kołowaciznie walutowej pozbieram szczątki mego rozumu, w przyszłym liście napiszę ci znów obszernie o wystawie i innych cywilizowanych rzeczach, na dzisiaj chciej, proszę, zrozumieć, że po za walutą nic nie widzę, chociaż *du reste* nie widzę i... waluty. Wszak wiesz?

Adin.

macą nie bez racji ukazaniem się w r. 1869 Teki Stańczyka, jest też w istocie jędrną odpowiedzią na ową gryzącą i zjadliwą nawet krytykę żywiołów ruchu. Autor wyszedł z założenia, że po wielkich wysileniach następuje zawsze epoka apatji, po erze płodnej, bezpłodność przerażająca, po idealizmie—realizm. Społeczeństwa — zdaniem Narzymskiego — które szybko z tej rekonwalescencji uleczyć się nie umieją, upadają. Przewodniczyła autorowi „Pozytywnych" w jego pracy głęboka myśl Pascala, iż człowiek, który się wyprze pragnień anielskich, spada niżej od zwierzęcia...

Nie stając bynajmniej w obronie bezczynnego marzycielstwa, nie potępia Narzymski bezwzględnie nowszego, materjalistycznego kierunku, lecz stanowczo się sprzeciwia wyłączności takowego w życiu zarówno rodzinnem, jak społecznem. Walczy przeciw oziębieniu umysłów, przeciw zrezygnowanemu na wszystko godzeniu się z rzeczywistością. Zestawiwszy w „Pozytywnych" dwa pokolenia, starsze, mimo pewnych słabostek, idealnie doskonałe i młodsze, zmaterjalizowane do gruntu, wyrachowane a pieniądz jedynie wielbiące — uderza na młodych, wyrzucając im brak zapału i poświęcenia, zobojętnienie wobec najświętszych uczuć, spekulacje niesumienne...

Nerwowy, ognisty temperament Narzymskiego skłaniał go raczej do wypalania jątrzących się ran naszego społeczeństwa rozżarzonem do białości żelazem potępienia, niż do spokojnej, akademickiej dysputy na temat nowych prądów, które jako zgubne uważał. We wszystkich też jego utworach tendencja góruje nad artystycznem opracowaniem danego przedmiotu, szlachetny zapał nad zimną refleksją. Sąd jego bywał może nieraz jednostronnym, lecz szczerym i dyktowanym gorącą miłością sprawy narodowej.

Słów tych kilka wspomnienia należało się, naszem zdaniem, przedwcześnie zgasłemu autorowi „Pozytywnych", „Epidemji", „Niekomicznej komedji", „Wielkiego człowieka powiatowego", „Poświęceń" i „Prezydenta miasta Krakowa w kłopotach", którego zwłoki od lat dwudziestu zimna skryła mogiła.

Po dłuższej przerwie ujrzeliśmy onegdaj „Pozytywnych" na deskach letniego teatru, dzięki występowi gościnnemu panny Czaki, która odtwarza w tej komedji sympatyczną postać Hanny Mirskiej.

Urocza ta kreacja mogła tylko zyskać w interpretacji warszawskiego gościa, zawsze pełnej naturalności i wdzięku, opracowanej z przykładną starannością w każdym szczególe.

Po akcie pierwszym doręczono artystce dwa przepyszne bukiety.

Koncert.

Koncert, urządzony onegdaj w teatrze skarbkowskim na dochód fundacji imienia Tadeusza Kościuszki zgromadził niestety wcale nie liczne grono miłośników muzyki.

Uwertura Rossini'ego z „Wilhelma Tella", odegraną przez orkiestrę teatralną pod kierunkiem p. Jareckiego, rozpoczęła program koncertu. Wykonanie uwertury było doskonałe. Wszystkie piękności prologu do wzniosłego poematu o wolności wyszły w wczorajszej interpretacji na jaw znakomicie. Część uwertury, malująca burzę, najsilniejsze sprawiła wrażenie.

Inicjatorka koncertu, p. Setmajer uczennica dyr. Mikulego, grała z towarzyszeniem orkiestry prześliczny koncert (*e moll*) Chopin'a, a nadto *solo* świetny „Mazurek". Mikulego i pełen dziarskiej werwy „Krakowiak" Paderewskiego. Zalety gry p. Setmajerówny, które i wczoraj wybitnie się ujawniły, znane są lwowskim melomanom. Zaletami temi są: nadzwyczaj wyrobiona, nieprzesadna technika i klasyczny spokój w wykonaniu. Publiczność dziękowała artystce po każdym odegranym utworze gromkiemi, a szczeremi oklaskami.

Niemało oklasków zdobyła sobie onegdaj również „Lutnia" z niezrównanym swym dyrygentem p. Cetwińskim, na czele. Oklaski te były jak zwykle szczerze zasłużone, a lwia część tychże spadła na „Lutnistów" za istotnie doskonale odśpiewany chór Griega p. t. „Poznanie kraju" („*Land kjending*"). Każdy takt utworu wycieniowany był znakomicie, śpiewacy byli bardzo dobrze usposobieni, orkiestra akompanjowała dyskretnie, to też jedna z najpiękniejszych pieśni griegowskich, musiała wywrzeć poważne wrażenie.

Deklamacja p. Stachowicz, oraz dwie jednoaktówki: „Broń niewieścia" i „O chlebie i wodzie" dopełniły programu wczorajszej produkcji.

Z Izby sądowej.

Lwów 21. maja.

(Husyta a postępowiec).

W piątek przesłuchiwano Spiererowę i świadków. Zeznania Spiererowej były obciążające; zeznawała ona, że Weichselbaum wprost ogłupiał Spierera. Świadkowie stwierdzali zaszłe zmiany w usposobieniu Spierera, odkąd „rebe" wziął go w naukę. Co prawda, te nauki nie musiały być mądre, bo znawcy ksiąg żydowskich — których również do rozprawy wezwano — twierdzą, że Weichselbaum sam nie zna się na pismie świętem. Co do Spierera, to orzekli lekarze, że on jest głupkowatym, a nadto człowiekiem słabej woli, któremu każdy sprytniejszy imponować może i porwać za sobą. Weichselbaum podpisał też wczoraj w karnym sądzie kontrakt do tej drugiej połowy realności, stał się więc jej właścicielem, jednakowoż równocześnie przeniósł własność na Spierera. Tym więc jedynie sposobem połowa realności, która dotychczas była w zawieszeniu, powróciła do Spierera.

W sobotę przemawiał prokurator i obrońca; w końcu postawiono sędziom przysięgłym pytanie w kierunku oszustwa. Sędziowie przysięgli potwierdzili jednogłośnie pytanie, a trybunał skazał go na I. rok ciężkiego więzienia. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Nakoniec musimy podać jeden charakterystyczny rys skazanego. Oto siedzi on 8 miesięcy w więzieniu śledczem i przez cały ten czas żyje chlebem i wodą! bo nie chce wiktu więziennego, jako niekoszernego!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

VI. posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 23. maja 1892 roku o godzinie 6. wieczór w lokalnościach izby.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 7. kwietnia do 14. maja 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 9·70 do 9·95 żyto 8·35 do 8·60, jęczmień browarny 7·10 do 7·50, pastewny 6·40 do 6·90, owies 7·10 do 7·50, hreczka 9·50 do 10·50, kukurudza zeszłoroczna 6·50 do 6·75, nowa 6 — do 6·25, groch do gotowania 8·50 do 10·—, pastewny 6·50 do 8·25, fasola —·— do —·—, bobik 6·75 do 7·25, wyka 5·— do 6.25, koniczyna 50·— do 70 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 28·— do 29·—, anyż płaski 32·—, do 33·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 9·75 do 10·25 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·— do 8·25, nasienie lniane 10·75 do 11·—, chmiel na jesień 89 — do 116·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51·60 do 51·85.

Ostatnie wiadomości.

Działacze rosyjscy bardzo gorliwie się krzątają, aby jak najgorętszą prowadzić propagandę na rzecz prawosławia w Galicji z powodu obchodu 900-letniego jubileuszu utworzenia biskupstwa prawosławnego na Wołyniu. Pomiędzy innemi władze rosyjskie w tym celu postanowiły rozrzucić między ludem w Galicji następujące broszury: 1. „Biskupi dawnej łuckiej dyecezji)", (oprawa płócienna, złoty obrazek). 2. Dziewięćsetlecie prawosławia na Wołyniu" (oprawa papierowa, czerwona, złote wyciski). 3. Żywot św. księcia Włodzimierza" (oprawa papierowa czarna). 4. Pobyt cara i carowej na Wołyniu i ich dobrodziejstwa" (oprawa czerwona, brzegi złocone). 5. Pięćdziesięciolecie Poczajewskiej Ławry" (oprawa płócienna czarna). Ku granicy wysłano liczne paki tych książek. Każdy chłop ruski, który przyjdzie na uroczystości, dostanie taką książeczkę, a mnóstwo mają przemycać przez granicę i rozdać w Galicji pomiędzy ludem.

Arcyksiążę Albrecht przybył d. 20. b m. wieczorem wraz z szefem jeneralnego sztabu, br. Beckem, oraz kilku wyższymi do Krakowa. Na dworcu powitał arcyksięcia dowódca korpusu Krieghammer; oraz cała jeneralicja miasta, tudzież delegat Laskowski, dyrektor policji Korotkiewicz i dyrektor ruchu kolei państwowych Kolosvary. Najbliższym pociągiem odjechał arcyksiążę do Rawy ruskiej.

W Wiedniu krąży pogłoska, że prezydent policji we Wiedniu, Kraus, został na miejscu hr. Pacego mianowany prezydentem krajowym Bukowiny, i nominacja ta już wkrótce ogłoszoną zostanie.

Śledztwo w sprawie rozbójniczego napadu na dziekana ks. Ponińskiego wykazało, że mordercy nasłani byli przez centralny komitet anarchistyczny.

Pisma warszawskie donoszą z Petersburga, że w sprawie przesiedlenia żydów rosyjskich do Ameryki nastąpiło już porozumienie między pomocnikami barona Hirscha a rządem. Wychodźcy zostaną podzieleni na dwie kategorje: zamożnych i mniej zamożnych. Na żądanie rządu, który chce uniknąć kosztów przesiedlenia, musi komitet wręczyć każdemu wychodźcy 500 rubli, a nadto obowiązuje się złożyć odpowiedni fundusz na pokrycie nieprzewidzianych kosztów, połączonych przesiedleniem, w banku rządowym. Z liczby emigrantów są wyłączeni: starcy, kaleki, cierpiący na chroniczne choroby, posiadający więcej niż sześcioro dzieci, tudzież osoby nie posiadające stałego zawodu.

Car miał w tych dniach długą rozmowę z Giersem, która spraw politycznych, a szczególnie wizyty carskiej w Berlinie, dotyczyła.

Nowa rosyjska ustawa o organizacji miast ma być stopniowo zaprowadzona we wszystkich miastach państwa z wyjątkiem miast Królestwa Polskiego i Kaukazu. Minister spraw wewnętrznych oznaczy termina, dotyczące osad, podlegających zarządowi ministerstwa wojny.

Do *Pol. Corr.* donoszą z wiarygodnego źródła, iż Reszyd bej zaraz po swoim powrocie do Sofji miał dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych, Grekowem, w której zakomunikował mu stanowisko Porty wobec trzech żądań, jakie postawił rząd bułgarski w nocie, wystosowanej z okazji zamordowania Wulkowicza. Według oświadczeń Reszyda beja, Porta jest gotowa po zakończeniu procesu przeciw Merdżanowi i Christowi zażądać od Rosji wydania braci Tufekcziewów i Szyszmanowa. Co do drugiego żądania, aby bułgarskim emigrantom zabroniony był pobyt w europejskich prowincjach Turcji, domaga się Porta przedewszystkiem przedłożenia szczegółowego wykazu osób. Co się wreszcie tyczy trzeciego żądania, wyrażonego w nocie, a domagającego się uznania obecnych stosunków Bułgarji, oświadcza Porta, iż obecna chwila nie jest właściwą do poruszania tej kwestji i doradza rządowi bułgarskiemu cierpliwość i umiarkowanie. W tej samej sprawie donoszą dalej, iż gdy proces przeciw Merdżanowi i Christowi jest już zakończony, przeto bułgarski minister spraw zagranicznych, Grekow, polecił dyplomatycznemu reprezentantowi Bułgarji w Stambule, Dimitrowowi, aby przypomniał Turcji przyrzeczenie, co do żądania od Rosji wydania braci Tufekcziewów i Szyszmanowa i równocześnie, aby doniósł, iż rząd bułgarski już w najbliższym czasie przedłoży wykaz emigrantów, przebywających w Turcji.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 21. maja. (*Koło polskie*) odbyło wczoraj piąte posiedzenie w sprawie waluty, na którem przyjęto uchwałę, o której już wam wczoraj donosiłem. Przebieg tego posiedzenia był następujący: Pierwszy mowca, p. Piniński, zwalczał zapatrywania optymistyczne co do regulacji waluty. Jedynie uspokajającem jest zapewnienie Steinbacha, że podjęcie wypłat w gotówce nastąpi z jaknajwiększą jeno ostrożnością. Mimo to jest rzeczą wątpliwą, czy rząd zdoła oprzeć się naporowi giełd, domagających się wypłat w gotówce. Austr. budżet i bilans handlowy nie uprawniają do zapatrywań optymistycznych. Relacja ustanowiona nie jest dla rolnictwa korzystną, mowca zaleca tedy jak największą ostrożność. Koło nie powinno się niczem wiązać.

P. Skarszewski mniema, że ze względów politycznych obecna doba nie nadaje się do regulacji.

P. Rapaport zastrzega się przeciw zarzutowi optymizmu. Budżet austrjacki jest na tyle stały i dobry, aby już obecnie módz zgodzić się na wprowadzenie złotej waluty.

P. Bloch domaga się, aby upoważnić prezesa Jaworskiego do zażądania od rządu, iżby ten, niezwłocznie po regulacji waluty, odpowiednio podwyższył płace urzędników.

P. Kopyciński oświadcza się za przedłożeniem. Mowca wierzy Dunajewskiemu, który pomimo swojego charakteru, jako były minister i tajny radca, jest przecież dobrym patrjotą. Wierzy również Steinbachowi, biorącemu dziś na siebie tak wielką odpowiedzialność.

Wreszcie przyjęto wniosek, postawiony przez prez. Jaworskiego.

Wiedeń 21. maja. Min. Steinbach gościł onegdaj w klubie Hohenwartha, wczoraj znów wśród Lienbacherowskiego zgromadzenia agrarzystów. Ta i tam wygłosił minister znane już enuncjacje.

Komisja podatkowa ukończyła rozprawę jeneralną nad podatkiem zarobkowym i ustanowiła subkomitet z 7 członków dla tegoż podatku. Następnie uchwalono zwołać ankietę z reprezentantów handlu, rolnictwa i przemysłu, jak niemniej gmin, i takiej ankiecie przedłożyć kwestjonarz w sprawie podatku zarobkowego.

Wiedeń 21. maja. (*Z izby posłów.*) Rząd przedłożył projekt ustawy mającej na celu wytępienie zarazy płuc u bydła rogatego.

Minister handlu odpowiedział na interpelację p. Hoffmana, domagającą się ograniczenia handlu domokrążnego. Minister oświadczył, że w sprawie tej toczą się rokowania z innemi ministerstwami i z rządem węgierskim, a odnośny projekt ustawy będzie niebawem przedłożony.

P. Spincic postawił wniosek, aby otworzono dyskusję nad odpowiedzią hr. Taaffego na interpelację, w której zarzucono władzom rządowym prześladowanie Kroatów i Słoweńców w miejscowościach włoskich Istrji.

Wniosek ten odrzucono, poczem przystąpiono do 3go czytania projektu do ustawy o wiedeńskich budowlach i ustawę tę przyjęto, a przystąpiono do pierwszego czytania przedłożeń walutowych.

W dalszym ciągu zapisali się do głosu w sprawie przedłożeń walutowych sami mowcy *contra*. Pierwszy z nich mówił Laginia, nie zdołał jednak zainteresować izby. Mowa jego była za długa i bardzo bałamutna.

Zabiera głos p. Jaworski, aby zakomunikować izbie uchwaloną wczoraj przez Koło deklarację.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 21. maja. Pogrzeb jen. Klapki wypadł nadzwyczaj imponująco. Korowód zajmował przestrzeń około 8 kilometrów. Ze strony rządu uczestniczyli pomiędzy innymi wszyscy ministrowie.

W dniu 28. b. m. przybędzie do Wiednia zbiorowa deputacja Rumunów węgierskich, aby przedłożyć cesarzowi skargi rozliczne na Węgrów. Dzienniki tutejsze sądzą, że deputacja rzeczona nie będzie przyjętą, gdyż udaje się do „cesarza" — a nie do „króla".

Berlin 21. maja. Znany przewódca konserwatystów, Kleist-Retzow, zmarł wczoraj.

Wiedeń 21. maja. Substytut prokuratorji państwa w Krakowie p. Ciszyński zamianowany został zastępcą starszego prokuratora tamże. Na jego miejsce przeniesiono p. Fr. Bujaka z N. Sącza do Krakowa, a adjunkt Edw. Schnayder z Krzeszowic, mianowany substytutem prokuratorji w N. Sączu.

Wiedeń 21. maja. Kredyty 320·—; anglosy 151.25; laenderbanki 214·—; sztacbany 290·25; lombardy 86; alpiny 63·60; renta majowa 96; węgierska renta złota 110·40; losy tureckie 42·90.

Warszawa 21. maja. W Ozorkowie, w Zgierzu i innych miejscowościach fabrycznych robotnicy zaprzestali pracy. Wysłano silne oddziały wojsk do tych miejscowości. W Łodzi umysły bynajmniej nie uspokoiły się — ciągłe aresztowania, wielu robotników do pracy nie powróciło. Okazuje się, że w czasie starć z wojskiem w Łodzi, zabito ośmiu, a raniono kilkudziesięciu robotników — żołnierzy raniono kilkunastu. Wczorajszej nocy w Warszawie były liczne aresztowania wśród tutejszych rzemieślników. Utrzymują, że aresztowano także na Pradze znanego socjalistę Mendelsohna, przybyłego tu z zagranicy.

Wiedeń 21. maja. Szef sekcyjny Edward Gniewosz otrzymał honorowe obywatelstwo m. Nowosielec.

Paryż 21. maja. Poseł serbski Gruicz wręczył wczoraj prezydentowi Carnotowi pismo swego rządu, odwołujące go z tego stanowiska.

Waszyngton 21. maja. Komisja emigracyjna senatu przygotowuje projekt do ustawy, zapobiegającej temu, aby te osoby, którym zakazany jest wstęp na ziemię Stanów Zjednoczonych nie mogły nigdzie wylądować w obrębie tych stanów.

Wiedeń 21. maja. Zarządca poczty w Sanoku Heym zamianowany został nadkontrolorem pocztowym w Krakowie.

Wiedeń 21. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na maj-czerwiec 8·96, na jesień 8·37, żyto na jesień 7·62.

Bilbao 21. maja. W fabryce dynamitu Gadalcano wydarzyła się wczoraj eksplozja, wskutek której dziewięciu ludzi zginęło.

Przypuszczają, że eksplozję tę wywołali dwaj robotnicy tej fabryki oddaleni ze służby. Dyrektora fabryki uwięziono.

Teheran 21. maja. Z Meszedu przybył tu pewien lekarz rosyjski i opowiada, że szeik w małej mieścinie Dżami w południowo wschodniej Arabji, skonstatował wybuch cholery azjatyckiej w tej miejscowości. Dotychczas nie wiele ludzi umiera na nią.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski; F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** v. Alth, dr. J. W. barber; **w Stryju** K. Jahr. **w Żurawnie** J. L. v Tomaszewski.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość**: Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1417 **Dyrekcja zakładu.**

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—? poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Magazyn F. KNAUERA i SYNA we LWOWIE POD ZŁOTYM LWEM

Najtaniej poleca **Schifony i Schirtingi** z fabryki **B. Schrolla Syna w Braunau** na metry i sztuki. Na żądanie próbki i odwrotną pocztą.

Od lat wielu wypróbowany ból uśmierzający środek domowy.

Kwizdy Gichtfluid

Cena $^1/_1$ flaszki 1 zł. $^1/_2$ flaszki 60 ct.

— Do nabycia prawdziwy we wszystkich aptekach. —

Uważać na markę ochronną i żądać Kwizdy Gichtfluid.

Skład główny

FRANCISZEK JAN KWIZDA

c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny.

Apteka okręgowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Wysłużony podoficer

c. k. żandarmerji, żonaty, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady przy lesie, lub przy gospodarce, jako pisarz lub magazynier. 1537 1—4

Łaskawe zgłoszenia uprószę poste restante **K. P.** poczta Leśniów.

Gimnastyki pokojowe i ogrodowe kompletne i pojedyńczo, **Kręgle, Kule, Hamaki, Krokiety, Laun-Tennis i wszystkie gry towarzyskie,** poleca i dostarcza na każdą cenę **Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe**

ALBINA KRAJEWSKIEGO

we Wiedniu I. Giselstrasse nr. 1

Proszę żądać cennik ilustrowany, wysyłam gratis i franco.

Gorzelnik

w wieku 45 lat, żonaty, dzietny posiadający chlubne świadectwa, **poszukuje posady od 1. Lipca b. r.** Zgłoszenia p. t. *„Gorzelnik“ poste restante Kamionka Strumiłowa.*

Alfred Gericke

Wiedeń, Liebenberggasse 4

Przeszło 1.000 nagród wygranych 1891.



Cenniki za marką 10 ct.

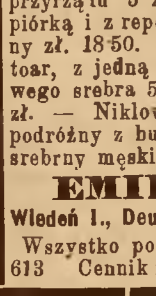
Wszelkie reperacje bicyklów najtaniej.

BUDZIK

STANOWCZE POWODZENIE

Zaspanie wykluczone!

Cena zł. 2·25, z kalendarzem zł. 3·05. **z tarczą świecącą w nocy o 70 ct. więcej.**



Ten sam budzik kalendarzowy z tarczą świecącą w nocy i dzwonkiem stołowym **4 zł. 75 ct.**

NOWOŚĆ! 4-kątny w kształcie kasy prawie 18 ctm. wysoki, Budzik wraz z przyrządem bijącym godziny i półgodziny, cena 7 zł., bez przyrządu 5 zł. — z kukułką i przepiórką i z repetjerem, bogato rzeźbiony zł. 18·50. Metalowy męski remontoar, z jedną kopertą masywną z nowego srebra 5 zł.; podwójnie kryty 7 zł. — Niklowany remontoar, zegar podróżny z budzikiem 8 zł. Szczero srebrny męski i damski remontoar 7 zł.

EMIL MAYER

Wiedeń I., Deutschmeisterplatz Nr. 4 a.

Wszystko pod gwarancją dwuletnią.

613 Cennik fabryczny gratis. 1—14

250 guldenów w złocie

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. **Skład główny: J. Grolich w Bernie.** Lwów: Z. Rucker, apt., Alojzy Bübner, draguerja — Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy.

Szczawy alkal. słono-jodo-bromowe.

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w ro licznych chorobach kobiecych. 1355 1—5

Kąpiele mineralne o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko, żentyca. — Inhalatorjum.

Znakomita górska stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze. Lekarze ordyn: Dr Kl. Dębicki, zakładowy i Dr. Kaz. Kaden. Składy wody, soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych. — Prospekta rozsela Dyrekcja.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—?

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9

IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest



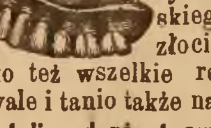
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 851

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje **atelier dentystyczno-techniczne**

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,

w domu Wgo P. Stromengera.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? **we Lwowie** 1033

od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na ubiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

nad Popradem, stacja kolei.

Najsilniejsza szczawa żelazista

skuteczna w chorobach kobiet:

Kąpiele borowinowe, popradowe i mineralne w łazienkach, urządzonych systemem Schwartza.

Znakomita górska stacja klimatyczna

mleko — żentyca.

Pora kąpielowa trwa w trzech sezonach: od 1. Czerwca do 10. Lipca, od 10. Lipca do 20. Sierpnia, od 20. Sierpnia do 15. Września.

W pierwszym i trzecim sezonie mieszkania **tańsze o 30%.**

Lekarz ordynujący: **Dr. Ludomił Korczyński.**

Na sezon bieżący lekarz zdrojowy wprowadza w użycie **metodę leczenia hydropatycznego.**

1488 Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela *ZARZĄD.* 1—2

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski“ i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. **Mochnacki** w. r. prezydent.

Lwów dnia 30. Marca 1892. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28. oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego, król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.

Kuferki zastosowane do taryfy strefowej **lekkie, mocne, pakowne i tanie** poleca 1540 1—6 nowo otworzony magazyn nowości **Wrześniowski & Włodek**

Lwów, Halicka 4, vis a vis apteki Wgo Wewiórskiego. **Krynica dom zdrojowy.**

Łaskawe zlecenia z prowincji odwrotnie.

Kwizdy

1891. Zagrzeb Dyplom honor. — 1891. Temeszwar Medal złoty.

Korneuburski proszek dla karmy bydła

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Od blisko **40 lat z ogromnym sukcesem** w użyciu w wielu oborach w wypadkach **niechęci do żeru, złem trawieniu,** dla **poprawy mleka i zwiększenia wydatności podoju krów;** wspiera **naturalną siłę odporną zwierząt** przeciw **zaraźliwym wpływom.**

Cena $^1/_1$ pudełka 70 ct., $^1/_2$ pudełka 35 ct.

Należy baczyć na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie **Kwizdy korneuburskiego proszku dla karmy bydła.** Prawdziwy do nabycia w aptekach i droguerjach.

SKŁAD GŁÓWNY 1318 1—11

Franciszek Jan Kwizda

c. k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny, aptekarz okręgowy, w Korneuburgu pod Wiedniem.

PRAWDZIWY

LECZNICZE MALAGA SEKT

według rozbioru c. k. stacji doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobre prawdziwe Malaga

dla **słabowitych, chorych, rekonwalescentów, dzieci** i t. p. znakomicie skutkujące na **niedokrewność** i **osłabienie żołądka**

w $^1/_1$ i $^1/_2$ flaszkach oryginalnych pod ustawną ochronną marką

Hiszpańskiego handlu win VINADOR WIEDEŃ HAMBURG

Dalej rozmaite najlepsze wina zagraniczne w flaszkach oryginalnych i po oryginalnych cenach.

Miejscowość		Firma	Miejscowość		Firma
We Lwowie:	u p.	W. Breitmajera, handel win,	w Nowym Sączu:	„ „	S. Majewskiego, cukiernia,
„	„ „	Leopolda Lityńskiego,	„	„ „	J. Kosterkiewicza, hand. w. i d.
„	„ „	K. Janowicza i F. Strzelczaka,	„	„ „	J. Dzięciołowskiego, cukiernia,
„	„ „	Ed. Helwiga,	w Podhajcach:	„ „	E. Adlera, hotel, handel delikat.,
„		w Kawiarni Centralnej,	w Podwołoczyskach:	„	H. Grünhuta, rest. kolej,
„		Józefa Ehrlicha, kawiar. teatr.,	„	„ „	Józefa Metala, aptek.,
„	„ „	Jana Justiana, handel korzenny,	w Pomorzanach:	„ „	A. Alexiewicza, aptekarza,
„	„ „	Michała Lipińskiego, hotel,	w Przemyślu:	„ „	M. Kruga, handel delik.,
„	„ „	W. Manczukowskiego, kupca,	„	„ „	E. Krug, hand. delik.,
„	„ „	Henryka Mayera, hand. korzen.,	„	„ „	M. Kondziołka, cukiernia,
„		w Narodnej Torhowli,	„	„ „	J. Kwaśniewski, hotel,
„	„ „	A. Rappaporta, aptekarza,	„		Narodna Torhowla,
„	„ „	J. Rohseka, hand. win i korzen.,	„		D. Ludwikiewicza, droguerja,
„	„ „	A. Rothberg, restauracja,	„	„ „	S. Landaua, handel win,
„	„ „	Jana Ważnego, handel korzenny,	„	„ „	Café Corso,
„	„ „	F. Weiss, restaur. Chorąż. 21.	w Rzeszowie:	„ „	Ig. Łuczko, kawiarnia,
w Bochni:	„ „	M. Gattego, apteka,	„	„ „	Ehrlich, kolej,
„	„ „	Jana Baumana, cukiernia,	„	„ „	A. Karpińskiego, aptekarza,
„	„ „	J. Michnika, kupca,	„	„ „	J. Schuhmacher, cukiernia,
w Borysławiu:	„ „	Jana Zeh, aptekarza,	w Rymanowie:	„ „	Karola Dissla,
„	„ „	W. Traubera, handel win,	w Samborze:	„ „	Karola Marescha, aptekarza,
w Brodach:	„ „	Witkowskiego i Sp., hand. korz.,	„	„ „	Żuławskiego,
„	„ „	Mark. Mach, handel korzenny,	„		Narodna Torhowla,
„	„ „	Michała Kullaka,	„		Al. Horwatha, cukiernia,
„	„ „	J. H. Czaczkesa, kupca,	w Sanoku:	„ „	S. Ramer, handel win,
„	„ „	W. Adamowicza, kupca,	„	„ „	B. Pindlera, cukiernia,
w Brzeżanach:	„ „	Ad. Dursta, aptekarza,	w Stanisławowie:	„ „	B. Falka,
w Buczaczu:	„ „	L. Neumanna, kupca,	„		Narodnaja Torhowla,
„	„ „	Głodzińskiego, kupca,	„	„ „	E. Leowy, restaur. kolej.,
„	„ „	J. Bernh. Schapira, hotel,	„		Café Union,
w Czortkowie:	„ „	M. Brennholza, handel spec.,	„		Wilh. Waldecka, hand. delik.,
„	„ „	Rosenzweig, kupiec,	„	„ „	Kajetana Kopacza,
w Dembicy:	„ „	H. Zauderera, aptekarza,	„	„ „	Hałunewskiego, rest.,
w Dolinie:	„ „	F. Traunfellnera, aptekarza,	„	„ „	F. Kisielewskiego,
w Drohobyczu:	„ „	Arway, kupca,	„	„ „	W. Czerwińskiego, cukiernia,
„	„ „	J. Wysoczańskiego, handel win,	w Stryju:	„ „	Otto Schexa, kupca,
„	„ „	A. Krzyżanowskiego, aptekarza,	„	„ „	Ch. Nussenblatta, kupca,
w Gorlicach:	„ „	J. Engel, handel korz. i delik.,	w Tarnopolu:	„ „	Hirschorna et Zinkesa, kawiarnia,
„	„ „	Jana Rudzkiego, hand. korz. i del.,	„	„ „	J. Juffe, handel korz. i win.,
w Jarosławiu:	„ „	L. A. Krzeczkowskiego, cukiernia,	„		Narodnaja Torhowla,
„	„ „	Ant. Zabłotnego, kupca,	w Tarnowie:	„ „	M. Adlera, aptekarza,
„	„ „	Al. Lindenberger, rest. kolej.,	„	„ „	L. Frauenglasa, aptekarza,
„	„ „	F. Gregora, hotel, restauracja,	„	„ „	J. Skokalskiego, aptekarza,
w Kołomyi:	„ „	S. Bleimanna, handel win,	„	„ „	Schajna,
„	„ „	B. Skrzyńskiego, cukierni,	„	„ „	Siermontowskiego,
w Krasnem:	„ „	Anny Schmal, restaur. kolejowa,	„	„ „	Funkensteina,
w Łańcucie:	„ „	M. Szulza, aptekarza,	„	„ „	Rauscha,
„	„ „	G. Baluczyński, kupiec,	w Ustrzykach:	„ „	A. Jastrzębskiego, aptekarza,
„	„ „	Antoni Peszko, kupiec,	„	„ „	W. Rutkowskiej,
w Monasterzyskach:	„ „	Juljana Matrycza, aptekarza,	w Wadowicach:	„ „	Jana Pohla, handel korz.,
„	„ „	P. Doeglera, handel delik.,	„	„ „	J. Kowalczewskiego, hotel win,
w Nowym Sączu:	„ „	W. Oleksy, hand. win. i del.,	„	„ „	A. Hernicha, cukiernia,
„	„ „	J. M. Landaua, winiarnia,	w Złoczowie:	„ „	Zygmunta Bukowskiego, cuk.,

Uprasza się uważać na markę **„Vinador“**, i na ustawowo deponowaną markę ochronną, gdyż tylko wtedy ręczy się za bezwzględną prawdziwość i dobroć. 924 1—2

Krokierty — Laun-Tenisy Wolanty — Sersa i inne gry ogrodowe.

Wózki dla dzieci.

Welocypedy.

Poleca Magazyn

HENRYKA MÜLLERA

Lwów, ul. Halicka l. 6,

1487b Cenniki na żądanie darmo. 1—1



Meble żelazne ogrodowe

z pierwszej c. k. uprzyw. fabryki **Aug. Kitschelta Spadkobierców we Wiedniu**

mianowicie:

Kanapki, Fotele, Krzesła, Stoliki i t. p.

niemniej:

Meble żelazne pokojowe: Łóżka, Łóżeczka dziecinne, Kołyski, Stoliki do mycia, Materace druciane, Wieszadła na suknie, Drabinki, Postumenty na deszczochrony i t. p., i t. p.

polecają 1511 1—2

na składzie komisowym

po cenach fabrycznych

Gebhardt & Christianus

Magazyn Porcelany i Szkła

we LWOWIE, plac Marjacki liczba 7.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?

Przestroga.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę P. T. Publiczności, że nasza

Kathreinera-Kneippa Kawa słodowa

nie sprzedaje się

nigdy otwarta

lecz tylko w **białych oryginalnych pakietach z niebieskim drukiem** po $^1/_2$ kilo, około 200 i 100 gramów z naszym podpisem i obok znajdującą się marką ochronną zaopatrzonych.



Należy uważać szczególniej na naszą markę, gdyż falsyfikaty, któremi w błąd wprowadzają publiczność, dosięgają niemożliwości. Papier, druk i tekst są dokładne, jak przy naszych fabrykatach, tylko portret czcigodnego proboszcza i naszego podpisu brakuje.

Niech się nikt nie dziwi, jeżeli się zawiedzie, gdy nie będzie uważał na markę ochronną prawdziwej Kathreinera-Kneippa Kawy słodowej 813 1—1

Kathreinera fabryki KAWY SŁODOWEJ

Berlin, Wiedeń, Monachjum.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Franciszka Kattnera.